

Sprawozdanie z wyjazdu

Geyikbayiri i Datça, Turcja

6.02 - 28.02 2021r.



Sektor Can Baba, Datça (fot. Karolina Ośka)

Uczestnicy:

Karolina Ośka (KW SAKWA, KS Korona)

1. Wstęp

W ostatnich latach Turcja zyskuje na popularności jako cel sportowych wyjazdów wspinaczkowych. Wciąż nie jest to jednak kierunek tak popularny jak Hiszpania. Pytanie brzmi - czy słusznie? Relacje osób wracających z Turcji nastrajały pozytywnie, a sam kraj zachęcał przyjazną turystom polityką anty-covidową. Jako turysta - możesz w Turcji wszystko.

2. Zakładane cele

Głównym celem wyjazdu było przełożenie zimowego treningu na wspinanie w naturalnej skale, poprzez przede wszystkim wspinanie OS i szybkim RP na drogach o trudnościach 7c+ - 8a+. Specyfika wyjazdu sprzyjała takiemu podejściu, ponieważ w planach było odwiedzenie dwóch dużych rejonów wspinaczkowych - Geyikbayiri oraz Datca. Każdy z nich składa się z wielu ciekawych, wartych obejrzenia sektorów.

3. Przebieg wyjazdu

Podróż

Podróż do Turcji przebiegła bezproblemowo - puste autostrady, brak kolejek przy kontrolach granicznych. Jechaliśmy przez Słowację, Węgry, Serbię, Bułgarię i Turcję - około 2500 km w jedną stronę. Po szybkich 28 godzinach jazdy dotarliśmy na miejsce, czyli do Antalyi - dużego miasta na południu Turcji, gdzie mieszkaliśmy przez pierwszy tydzień. O urokach Antalyi nie wspominam, bo miasto średnio przypadło mi do gustu, a gwoździem do trumny była hałaśliwa budowa tuż obok miejsca naszego zakwaterowania. GeyikBayiri przy Antalyi wydawało się jak wzięte z innej planety. No prawie. Dużo zieleni, spokojniej i tylko trochę typowego tureckiego nieporządku.

A to tylko 20 minut drogi dalej.

Geyikbayiri

Pierwsze dni powitały nas znowu słoneczną pogodą i wysoką temperaturą (< 20 stopni), co było miłą odmianą po kilku miesiącach pochmurnej krakowskiej zimy, jednak mocno ograniczało możliwości wyboru sektorów wspinaczkowych. A mówiąc konkretniej 'skazywało' na wspinanie na sektorze *Trebenna*. Jedynym sektorem z całkowicie północną wystawą. Nie był to jednak problem, bo do dyspozycji mieliśmy około 80 dróg w całej gamie trudności.

Wspinanie na *Trebennie* i generalnie w Geyikbayiri to najczęściej przewieszenie po tufach. Jadąc tutaj warto zaopatrzyć się w kneepady i nie-superciasne buty. Ja o tym drugim nie pomyślałam, więc resty w tufach może i były efektywne, ale bolesne.

Drogi są dość długie (ok. 30 metrów), jednak sam mur skalny jest niewiele wyższy. *Trebenna* wygląda z daleka jak mocno przerdzewiały metal. Składa się z kilku wnek rozdzielonych filarkami. We wnękach drogi są bardziej przewieszane, miejscami biegnąc nawet przez dach. Filarki zwykle się pionizują, a skała na nich bywa dość



Trebenna, Geyikbayiri fot. Karolina Ośka

specyficzna - biała, z nieregularnymi krawędkami, które zawsze łapie się w tej niewłaściwej części. Czujne, trudne i mało westowe. Ale jeśli ktoś dopiero na miejscu zorientuje się, że 'jednak nie lubi tuf', to te fragmenty skały będą dla niego wybawieniem.

Podczas kilku dni wspinaczkowych na tym sektorze robiłam największe klasyki w trudnościach 7b-7c walcząc z drętwołą poruszania się w specyficznej skale i przyzwyczajeniem do kolorowych chwytów i oczywistych panelowych ruchów. Na szczęście o tym jak haczyć kolana całkiem nie zapomniałam i to uratowało większość moich przejść sajtem i jedno 8a w drugiej próbie, na którym w próbie flash niewiele mi brakło.

Najfajniejsze drogi, jakie robiłam na *Trebennie* i mogę z czystym sumieniem polecić to: *Be yourself 7b+*, *Nasenbar 7c*, *Yin Yang 7c* i *Richtfest 8a*

W kolejnym tygodniu przyszło solidne ochłodzenie. Spadł śnieg i wiał huraganowy wiatr, ale pozwoliło to na eksplorowanie sektorów po słonecznej części doliny.

Najpopularniejszy z nich - *Sarkit*, faktycznie zasługuje na swoją popularność. Ściana jest bardziej imponująca niż *Trebenna*, a drogi w większości bardzo estetyczne. To, co mogę im zarzucić to sporadyczne kute chwytów i nie tak dobra jakość skały, jakiej się spodziewałam. Generalnie po słonecznej stronie dość często można natrafić na pasy skały bardzo kiepskiej jakości jak na sportowy rejon. Nic co prawda sama nie urwałam, ale nie jest to coś, po czym chcę się wspinać gdy jadę na sportowy wyjazd i uważam, że rejon by zyskał gdyby było w nim obitych kilka dróg mniej.

Po tej słonecznej stronie poza *Sarkitem* wspinałam się jeszcze na sektorach *Magara*, *Echoes* i *Rüzgarlı Bahçe* - szczególnie ten ostatni przypadł mi do gustu przez trochę mniejsze przewieszenie. Robiłam tam dwie świetne ciągowe drogi *Monkey Business 8a* i

Animasyon Otomatik - 7c+ (ale na tę już brakło siły na koniec dnia). Będąc tam warto wspiąć się na niepozornie wyglądające *Kaybedenler Klübü* 7b+.

Czas spędzony w Geyikbayiri pozwolił mi rozwspinać się i nabrać trochę pewności siebie we wspinaniu w tufach. Podczas 8 dni wspinaczkowych zrobiłam 16 dróg w wycenach 7b i więcej. Wrażenia z tego rejonu mam dość mieszane - generalnie jest w porządku i zdecydowanie nadaje się na wyjazd na 'rozwspin' na początku sezonu, ale nie powiedziałabym, że jest to rejon światowej klasy. To, co go wyróżnia to położenie w nieco dla nas egzotycznej Turcji i klimat sprzyjający wyjazdom tam w okresie zimy.



Sarkit, Geyikbayiri, fot. Karolina Ośka

Datça

Drugą - i niestety - krótszą część wyjazdu wspaniałam się w niesamowitej grocie *Can Baba* - największym i najbardziej imponującym sektorze rejonu *Datça*.

Datca pod względem wspinaczkowym jest dużo lepszym rejonem niż Geyikbayiri, dla każdego, kto płynnie porusza się w trudnościach 7c. Osobiście dużo bardziej przypadła do gustu ta część Turcji także krajobrazowo. Miasteczka są bardziej zadbane i czyste, a przyroda bardziej bujna i zielona. Datca składa się z kilku sektorów wspinaczkowych, jednak mając do dyspozycji tylko 5 dni wspinaczkowych skupiłam się na eksplorowaniu *Can Baby*.

Spędziłam tam tylko 5 dni wspinaczkowych, ale mogłabym tam pojechać na miesiąc i wciąż mieć się po czym wspiąć. Każda droga, jaką tam robiłam, była drogą światowej klasy.

Lewa część jaskini pionowe i lekko przewieszane drogi po krawądkach - głównie z zakresu wycen 6b - 7b. Bardziej w prawo - do centrum groty ty przewieszenie staje się większe. Mamy kilka przewieszonych płytowych dróg po krawądkach, z których na uwagę zasługuje *Black hole* 7c+. Dalej jest pas 'tufostrad', często ponad 40-metrowych dróg o trudnościach 7b - 8a, gdzie więcej używa się do wspinania kolan niż rąk. Część główna groty to trudności 8-mkowe. Przez grootę biegnie też 70-metrowe 9b. Prawa strona jaskini to mieszanka tuf i dobrych krawądek przewieszenie zmniejszające się wraz z odległością od centrum jaskini.

Ja moją eksplorację *Can Baby* zakończyłam na poziomie 8a+, robiąc w 4-tej próbie genialną, mocno przewieszoną drogę *Keruban* z lotną i dość zaskakującą końcówką, którą trudno zapatentować. Pierwszy wyciąg tej drogi o wycenie 7c+ - *Bouldervar* zrobiłam w stylu OS, a powtarzanie go podczas prób na *Keruban* było czystą przyjemnością - płynięciem po

oceanie tuf ;) Poza tym zrobiłam w grocie jeszcze jedno 7c+ OS - Black hole i dwie 8a RP i kilka łatwiejszych dróg OS.

Zdecydowanie chciałabym tam jeszcze wrócić i spróbować trudniejszych propozycji w Can Baba :)



Can Baba, Datça, fot. Karolina Ośka

4. Podsumowanie

Podsumowując w cyferkach wyjazd:

- 8a+ RP 4 pr., 4x 8a (2 lub 3 pr.), 2 x7c+ OS, 4x 7c OS, 7x 7b+OS i sporo łatwiejszych dróg
- 13 dni wspinania
- 2 rejony wspinaczkowe
- ok 5500 przejechanych km

5. Podziękowania

Dziękuję Polskiemu Związkowi Alpinizmu oraz Ministerstwu Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu za dofinansowanie tego wyjazdu.

Karolina Ośka